DWUTYGODNIK POLITYCZNY

RZECZPOSPOLITA

Nr. 18.] SOBOTA 30. PAŹDZIERNIKA 1909. [Rocznie......10 K (4 Rb., 8 Mk. Półrocznie 5 K (2 Rb., 4 Mk.

Kraj a Państwo.

W obradach odroczonej obecnie sesyi sejmowej wybiła się na miejsce naczelne rozprawa nad traktatami handlowymi z Rumunią i innemi państwami bałkańskiemi, przeprowadzona w dniach 13-stym i 14-stym października b. r., gdyż poszła ona, z natury rzeczy, na tory szerokie i toczyła się pod znakiem pierwszorzędnego zagadnienia: stosunku kraju do państwa.

Traktat, otwierający granicę rumuńską dla przywozu bitego bydła i trzody, pociągnie za sobą, jak przewidywać się musi, zniżkę cen mięsa, co w kraju naszym jest niekorzystne dla całej ludności rolniczej, żyjącej w znacznej mierze z hodowli bydła, a korzystne dla ludności miejskiej, konsumującej mięso. Ponieważ ludność rolnicza stanowi ogromną większość kraju, a jej warunki bytu już i tak są bardzo uciążliwe, Sejm uchwałą z d. 12 marca 1907 wezwał rząd, by traktatu takiego, wówczas dopiero projektowanego, nie zawierał. Rząd jednak, powodując się względami na politykę zagraniczną, zawarł z Rumunią traktat wojskowy i zarazem ten traktat handlowy, który obecnie już tylko czeka na ratyfikacyę parlamentu. Sejm miał tedy wybierać: z jednej strony obrona żywotnych interesów gospodarczych większości kraju oraz obrona uchwały sejmowej, powziętej przez rząd, z drugiej strony związane z tradycyami naszej polityki w tym zaborze popieranie mocarstwowego stanowiska państwa.

W rozprawach Sejmu nad tym przedmiotem ujawniły się wśród posłów polskich trzy różne stanowiska w stosunku do rządu i państwa: 1) powolne dla potrzeb państwowych, lecz z pewnemi zastrzeżeniami, stanowisko większości, 2) ultralojalne stanowisko lewicy demokratycznej a w szczególności demokracyi narodowej, 3) żądanie od państwa wzamian polityki odpowiadającej naszym ofiarom, któremu dał wyraz szczególnie poseł Tadeusz Cieński.

Większość Sejmu, przyjmując w całości uchwałę przedstawioną przez większość komisyi, stwierdziła, że jeżeli nie oświadcza się ponownie przeciw traktatowi, to jedynie dlatego, że „nie zapoznaje politycznej doniosłości tego traktatu", czyli dlatego, że nie chce iść w poprzek zagranicznej polityce państwa. Równocześnie jednak obciążyła większość sejmowa uchwałę swą „ubolewaniem, że rząd przy zawieraniu traktatu handlowego z Rumunią nie uwzględnił w całości uchwały Sejmu z dnia 12 marca 1907", dalej „wezwaniem, aby rząd przed ostatecznem załatwieniem tej sprawy w parlamencie przyznał krajowemu rolnictwu takie korzyści, które by wyrównały straty jakie ono wskutek niekorzystnych postanowień traktatu ponieść musi", wreszcie „zastrzeżeniem się przeciwko podobnym postanowieniom przy traktatach z innemi państwami bałkańskiemi". Zastrzeżenia te nie są czczem słowem tylko, gdyż uchwała taka daje Kołu Polskiemu zupełnie wyraźną wskazówkę, pod jakimi warunkami, spełnionymi przed ostatecznem załatwieniem sprawy w parlamencie, wolno mu głosować za traktatami. Ponieważ zaś z drugiej strony w Kole Polskiem i ewentualnie w kole sejmowem znajdzie się większość, która będzie musiała uznać czy rekonpensaty są wystarczające, żadna nasza grupa poselska nie będzie miała prawa moralnego uchylać się od ewentualnego solidarnego głosowania za traktatami, nawet ludowcy, którzy radzi by może i tu także pójść na własną rękę, jak się obawiał w Sejmie p. Battaglia, może słusznie, na podstawie dotychczasowych smutnych doświadczeń niekarności.

Zasadniczą myśl, którą się kierowała większość Sejmu, myśl o tradycyjnej polityce polskiej w państwie austryackiem, gotowej do popierania mocarstwowego stanowiska monarchii, wyrazili wszyscy mowcy większości, a ze szczególnym naciskiem na czoło rozpraw wysunął ją p. namiestnik, mówiąc: „Jeżeli zaś idzie tu o utrzymanie całego politycznego kierunku, na którym się nasza polityka od 40 lat w tem państwie opiera, to trzeba się dobrze zastanowić, czy obroną interesu, bardzo ważnego pod względem ekonomicznym, mianowicie chowu bydła, którego doniosłości nie chcę przeczyć, wolno nam kwestyonować tę polityczną drogę, po której kraj nasz dotychczas kroczył". Nie ulega wątpliwości, że w tym wypadku takie postawienie sprawy odpowiadało nie tylko stanowisku zastępcy rządu lecz także stanowisku polityki polskiej. Można bowiem sądzić, jak słusznie sądzili zwolennicy rezolucyi, przedstawionej przez mniejszość komisyi, przeciwnej traktatowi, że traktat ten wcale nie jest koniecznością państwową. Z chwilą jednak gdy dynastya i rząd wplotły go nieodwołalnie w politykę zagraniczną państwa, polskie stanowisko polityczne wymaga raczej dostosowania się do tego stanu rzeczy i zarazem dostosowania go w miarę możności do naszych interesów, a nie pozwala na karkołomne zerwanie dla tej właśnie sprawy z tradycyjną polityką, której wszak nie zerwaliśmy

nawet dla głosowania przeciw trójprzymierzu po pruskiej ustawie o wywłaszczaniu.

Stanowisko lewicy demokratycznej, popierającej traktaty, nie było równie łatwe i dogodne dla jej dwu odłamów. T. zw. polscy demokraci, jako posłowie wyłącznie miejscy, jasno i otwarcie głosili przez usta p. Rutowskiego że traktaty są korzystne dla ludności miejskiej, gdyż sprowadzą zniżkę ceny mięsa: jednem słowem zależało im nawet na tem, aby ludność miejska, stanowiąca ich kontyngent wyborczy, dowiedziała się, że oni, posłowie demokratyczni, walczą o interesy miast przeciw interesom agrarnym. W daleko trudniejszem położeniu byli demokraci narodowi. I oni liczą się przedewszystkiem z wyborcą miejskim, gdyż i oni są w sejmie prawie wszyscy, z wyjątkiem dwóch, a i w Radzie Państwa w przeważnej liczbie przedstawicielami miast. Równocześnie jednak stronnictwo demokratyczno-narodowe ma kilku posłów ze wsi, zarówno własnych jak i ściśle z nimi złączonych stojałowczyków, a zamysłami swymi ogarnia ono wieś w stopniu wcale nie mniejszym niż miasta. Wobec tego interes narodowy w danej chwili przedstawiał się temu stronnictwu w sposób następujący: popierać traktaty, boć przeważna część posłów dostała swe mandaty od ludności miejskiej, ale czynić to w taki sposób, aby nie narazić się zbytnio ludności wiejskiej, na którą się liczy. Rzecznikiem tego dwulicowego stanowiska był z ramienia posłów demokratyczno-narodowych p. Battaglia, który w ogniu wymowy i w szumie cyfr nie mógł jednak ukryć tych dwu humorystycznie rozbieżnych przesłanek stanowiska demokratyczno-narodowego: „głosujmy za traktatami handlowymi, gdyż one są bardzo ważne dla ludności miejskiej“ (słuchajcie wyborcy miejscy, którzy wiecie, że chodzi o zniżkę ceny mięsa, i pamiętajcie, że magna pars fuimus), „głosujemy za traktatami handlowymi, gdyż one i tak nie spowodują zniżki cen mięsa i nie zaszkodzą ludności wiejskiej“ (słuchajcie chłopi i nie bójcie się, by cena waszego bydła spadła).

Lecz zdumiewające było stanowisko lewicy demokratycznej wobec rządu i państwa, a wyraz temu stanowisku dał znowu w sposób dotąd niebywały p. Battaglia. Przedewszystkiem już w dyskusyi nad nagłością wniosku w sprawie traktatów, (1 października) rzucił p. Battaglia bez żadnych osłonek i wręcz brutalnie jako argument nie dopuszczający dyskusyi to gromkie słowo: „cesarz tak chce“. Następnie w dyskusyi głównej (14 października) oświadczył p. Battaglia imieniem lewicy, że nie będzie ona głosować za wyrażeniem ubolewania rządowi z powodu pominięcia uchwały sejmowej z dnia 12 marca 1907 i rzeczywiście w dyskusyi szczegółowej zażądał p. Battaglia skreślenia tego ustępu. Jakto? Sejm uchwala rezolucyę, rząd sobie z niej nic nie robi, a gdy z tego powodu Sejm następnie wyraża ubolewanie rządowi, znajdują się posłowie przeciwni temu, i znajduje się mowca, który ma czoło żądać od Sejmu, aby nie upomniał się on nawet o swą godność! Konserwatywna większość sejmowa, twórczyni i opiekunka lojalizmu wobec państwa, sama wnosi przynajmniej wyrazy ubolewania dla rządu, nawet namiestnik nie uważa za stosowne ani słowem wystąpić przeciw temu brzmieniu, pomijając rzecz milczeniem, a znajduje się stronnictwo, mieniące się *par excellence* autonomicznem, które zadowolone jest z lekceważenia okazanego przez rząd Sejmowi, kruszy kopie za rząd i broni go przed wyrazami ubolewania Sejmu. Dużo mówiono i hucznie mawiano o lojaliźmie i serwiliźmie stronnictw konserwatywnych. Więc teraz godzi się powiedzieć, że jednak niewiele mają one na swym rachunku politycznym aktów serwilizmu tak szpetnego jak ta nadskakująca obrona ze strony p. Battaglii i jego stronnictwa.

Trzeba się było zastanowić nad tem, że takie wystąpienie polityczne jest drastyczne, wręcz nieprzyzwoite, i odsłaniające brzydkie pobudki. Bo to tak wygląda, jakby ci panowie bali się, że rząd ich zapyta: „A gdzież to byliście panowie, gdy rządowi uchwalono ubolewanie?“ I właśnie na to jest teraz odpowiedź: „My, demokraci, my jedyni, lojalniej niż konserwatyści, oświadczyliśmy się przeciw wyrazom ubolewania“. Takie wystąpienia polityczne czynią ludzi kandydatami na ministrów, ale politycy i stronnictwa stające się *ministrables* wysługami wymierzonemi przeciw godności Sejmu nie zdobędą szacunku w społeczeństwie. Dwulicowe stanowisko demokracyi narodowej, która ma pełną gębę autonomii, a w praktyce ściele ją służalczo do stóp rządu, określił znakomicie p. Kozłowski, opowiadając pod adresem p. Battaglii następującą anegdotę, która pozostanie jako *un mot historique*: „Gdy raz jeden z najświetniejszych retorów pierwszego Sejmu hr. Leszek Borkowski poszedł na ślub do kościoła w kontuszu, a na ucztę weselną we fraku, pismo humorystyczne „Kuźnia“ wyrysowało jedną połowę hr. Borkowskiego w kontuszu a drugą we fraku, z napisem: to dla niemądrej ulicy, a tamto dla jeszcze mniej mądrego salonu“.

Wśród posłów, którzy głosowali przeciw traktatom byli, obok posłów ruskich i ludowców, przedstawiających małych rolników, także niektórzy wybitni przedstawiciele ziemiaństwa, którzy, jak to zaznaczył i p. Cieński i p. Kozłowski, nie chcą wcale stawiać na ostrzu noża sprawy popierania polityki mocarstwowej państwa, nie uważali jednak, by traktat rumuński był koniecznością państwową, a przedewszystkiem pragnęli stanowiskiem swem zaznaczyć wobec rządu, że wynagrodzenie strat, jakie poniesie ludność rolnicza, nie może pozostać czczą obiecanką oraz że dalsze podobne traktaty z państwami bałkańskiemi byłyby nie do przyjęcia.

Poseł T. Cieński rzucił jednak równocześnie pytanie: „Słyszymy o mocarstwowem stanowisku, o polityce zagranicznej, o względach na potrzeby państwowe, ale jakąże nam sytuacyę stworzyła ta polityka hr. Aehrentala?“

* * *

I dla Sejmu i dla kraju całego nie brak bowiem istotnie powodów, aby dobrze zważyć dzisiejsze walory t. zw. tradycyjnej polityki naszej w państwie austryackiem i zastanowić się czy też nasza życzliwość dla pań-

stwa znajduje należyty odpowiednik w życzliwości państwa dla nas, i to nie tylko na polu polityki zagranicznej ale i wewnętrznej. Bo prawdą jest, że nasza polityka wobec państwa szła w parze z życzliwością dynastyi i państwa wobec naszego narodu i z wprowadzeniem polskich rządów w kraju. Ale ostatnich lat parę natchnąć mogło słusznie społeczeństwo polskie niepokojem i obawami.

Na polu polityki wewnętrznej przeżyliśmy chwile ciężkie w czasie uchwalania reformy wyborczej parlamentarnej, gdyż projekt rządowy br. Gautscha był wprost i świadomie obliczony na zupełne zniszczenie polskich wpływów politycznych, a chociaż powiodło się ówczesnemu Kołu Polskiemu i ówczesnym kierownikom polityki krajowej obalić twórcę tego zgubnego projektu, jednak w nowej ordynacyi wyborczej zostało dużo złego i z pewnością osłabiła ona naszą jednolitość polityczną. Od tego też czasu zaczęła się nieustanna gra rządu na sprawie ruskiej, polegająca na coraz to nowem szachowaniu nas postulatami ruskimi i coraz to nowemi koncesyami na rzecz tych postulatów. Co gorsza, miękkie i dwuznaczne stanowisko rządu centralnego ośmieliło tak bardzo polityków ruskich, że nie zawahano się nawet przed strasznem morderstwem. A co najgorsza, to wręcz niepojęte stanowisko rządu po morderstwie, zamknięcie oczu na zbrodniczą agitacyę, która je wywołała, niebywała pobłażliwość dla faktycznego i dla moralnych sprawców zbrodni, która sprzyja dalszemu rozpalaniu nienawiści i terroru w kraju.

W dziedzinie polityki zagranicznej, ostatnie przejścia bałkańskie, z których Niemcy skorzystały, aby stanąć u boku monarchii austryacko-węgierskiej i zaskarbić sobie na długi czas jej wdzięczność, zawiodły państwo habsburskie tam, gdzie najmniej widzieć byśmy je chcieli, bo jak słusznie powiedział p. Cieński, „w zależność od sojusznika na zachodzie, która już teraz graniczy z poddaństwem“. Taki obrót spraw jest dla nas tem przykrzejszy, że w ostatnich trzech latach polityka polska robiła wysiłki w kierunku zupełnie przeciwnym, i starała się stwarzać powoli podstawy nowego ukształtowania sojuszów monarchów przez oderwanie jej od Prus i Niemiec a zbliżenie do mocarstw zachodnich, Anglii i Francyi. Stało się inaczej, węzły między Niemcami a Austro-Węgrami zacieśniły się, a my, popierając mocarstwową politykę monarchii, skazani jesteśmy na popieranie temsamem hegemonicznego stanowiska Niemiec, które narodowi naszemu przynosi same tylko klęski i zamysły na ostateczną naszą zagładę.

Ten stan rzeczy zarówno w wewnętrznej jak i w zewnętrznej polityce państwa musi budzić poważne troski i niepokoje w społeczeństwie polskiem. Było rzeczą dobrą, że w chwili, gdy się mówiło o stosunku naszym do państwa, odezwał się głos, który dał wyraz tym uczuciom i myślom, nieobcym nikomu z pośród nas, bo nurtującym każdego kto ogarnia losy narodu naszego we wszystkich dzielnicach i kto tylko patrzy na to co w ostatnich latach dzieje się tutaj, w naszej dzielnicy.

Nie bez zdziwienia przeto czytaliśmy w *Czasie* („Listy z Sejmu“ z d. 15 i 16 paźdz.) ironiczne uwagi o wystąpieniu posła T. Cieńskiego. Z powodu wzmianki o niepewnych horoskopach, które otwierał dla nas grożący przed kilku miesiącami zatarg rosyjsko-austryacki, *Czas* naigrawa się „z pokojowej pogadanki“ i z „fantazyj politycznych“ na temat „złej i dobrej strategii“, zapominając, że ta drobnostka strategiczna zasługuje na uwagę choćby dlatego, że kosztowała kilkaset milionów koron. A krytycyzm względem polityki państwa przypisuje, *Czas* „chwilowemu poddnieceniu się opozycyjnemu“, tak jakby w obozie tego pisma widziano w ostatnich czasach naokoło siebie same tylko zdarzenia wywołujące radość i zadowolenie niezamącone.

W ostatniej rozprawie sejmowej o stosunku kraju naszego do państwa, poza smutnymi zapędami serwilistycznymi obozu demokratycznego, a szczególnie demokratyczno-narodowego, znalazły się czynniki, które powinny były się w niej znaleźć: stanowisko większości sejmowej i apel p. namiestnika były trzeźwe i słuszne, a głos krytycyzmu wobec państwa, którego oczywiście nie mógł podnieść p. namiestnik, był jednak z ławy poselskiej bardzo potrzebny i bardzo na czasie.

FR. RAWITA GAWROŃSKI.

Żydzi w poezyi ludowej i w historyi ruskiej.

Jawiteś bez masok i duszu pokażite.
P. Kulisz.

Kwestya rozsiedlenia się i wpływu Żydów na Rusi stoi jeszcze otwartą. Historycy nasi nie badali dotychczas chronologicznie całego przebiegu tej skomplikowanej sprawy. Znamy tylko z niej dwa wybitne momenty: stosunek ludności wiejskiej na Rusi do ludności żydowskiej i moralne stanowisko ludności ruskiej. Stosunek ten, na przestworzu długich wieków, uderzająco razi oczy jako czerwona smuga krwi, wijąca się przez dzieje rusko-żydowskich zatargów aż do naszych czasów.

Wady moralne Żydów — raczej należałoby powiedzieć wielkie zalety — były niejednokrotnie przedmiotem roztrząsania, nagany lub pochwały. Ich nadzwyczajna solidarność religijna i szczepowa, połączona ze zdolnością kupiecką i przewagą umysłową nad ludnością miejscową, miejską — mniej, wiejską — więcej, wytworzyła z nich w każdem obcem społeczeństwie czynnik ekonomicznie silny i panujący. Skupiając w swoim ręku kapitał, skupiali życie ekonomiczne, nadawali mu charakter, kierunek, a często drogi jego w celach egoistycznych wypaczali, stając się wyzyskiwaczami krajów i ludności. Nie będziemy śledzić, w jaki sposób wyrobiły się takie cechy, co na to wyrobienie wpływało, — to inna, skomplikowana sprawa. Wszystkie społeczeństwa europejskie, wszystkie narody i państwa walczyły z judaizmem i jego etyką kupiecką; rzadko kiedy wszakże walki przybierały charakter wybuchu, a w miarę posuwania się ku czasom nowym starano się coraz bardziej zmniejszyć szko-

dliwy wpływ judaizmu, podnosząc ekonomicznie i wzmacniając cywilizacyjnie sfery zagrożone.

Trwało to tak długo, aż Żydzi, zachowując swoją religię, przestawali być obcem ciałem w obcem społeczeństwie, przyjmując jego interesy narodowe i kulturalne za własne. Działo się to powoli we Francyi, w Niemczech, u nas nawet, gdzie trudność wytworzenia wspólności interesów polegała na wielkiej ilości Żydów, ich fanatyzmie religijnym i małej zdolności godzenia własnych interesów z interesami większosci narodowej pewnego kraju. Jeden rys z życia Żydów, nawet współczesnych, da się wybitnie zaznaczyć: szli oni zawsze równorzędnie i chętniej łączyli się ze społeczeństwem bardziej kulturalnem niż mniej. Wynikało to z tego, że sami posiadali własną, wysoką kulturę umysłową, religijną, a nawet państwową.

Inaczej zupełnie przedstawiał się stosunek wzajemny do ludności miejscowej gdy się stykali ze społeczeństwem niższej od siebie kultury. Tam wytwarzał się antagonizm skrajny, bezwzględny, a wzajemne porachunki kończyły się — nożem, rozlewem krwi i nienawiścią ku nim, noszącą wszelkie cechy dzikości. W takich społeczeństwach nie mogło być mowy o wzajemnych ustępstwach, wzajemnem przystosowaniu się. Żydzi nie chcieli opuścić swego stanowiska ekonomicznego, a ludność, nie mogąc mu dorównać, z własnej winy, nie umiała znaleźć innej drogi do wyjścia nad rzezie i nienawiść.

W takiej też tylko formie przedstawia się wzajemny stosunek żydów do masy ludowej na Rusi. Nienawiść budziła się skutkiem poczucia własnej bezsilności, a kończyła się najdzikszem prześladowaniem, rabunkiem mienia, które uważano za nieprawnie nabyte, w końcu najbardziej barbarzyńskiem znęcaniem się nad nieprzyjacielem bezbronnym i bezsilnym. Nienawiść ta miała jeszcze inną podstawę, powiedziałbym etniczną, wypływała niejako z duszy pierwotnego społeczeństwa, które nie potrafiło wyrobić w sobie jeszcze uczuć wszechludzkich, pobłażliwości, miłosierdzia i sprawiedliwości, ale uważało każdego, kto należał do innej rasy lub szczepu, za nieprzyjaciela, niszczenie zaś nieprzyjaciela, szczególnie bezbronnego, za bohaterstwo. Kozacy i ludność na Rusi nie zawieszała na trokach głów żydowskich, jak to czyniły dzikie plemiona zamieszkujące niegdyś stepowe przestwory od Prypeci, Karpat po źródła Donu i morze Czarne, ale przechwalała się cynicznie rzezią bezbronnych żydów, a najwyuzdańszą swawolę rozbójniczą identyfikowała z bohaterstwem narodowem.

Zawsze idee przewodnie życia narodowego, jakoteż główniejsze cechy umysłowe i moralne pewnego społeczeństwa na pewnym stopniu historycznego rozwoju, znajdują odbicie swoje w literaturze. U narodów starych kulturalnie rolę tę spełnia literatura w najszerszem już pojęciu, u społeczeństw niewykształconych państwowo i narodowo rolę tę obejmuje na siebie literatura ludowa — poezya, legenda, bajka. Stosunek ludu ruskiego do żydów najcharakterystyczniej i najjaskrawiej objawiłį się w tej właśnie formie. „Naród ruski — powiada jeden ze znawców — w obec wrogów powodował się uczuciem zemsty i na tej drodze dokonywał bohaterskich czynów“. Obaczymy później w jaki sposób objawiało się to bohaterstwo i jak je pojmowano w zastosowaniu. Kluczem do poznania stosunku moralnego Rusi do Żydów jest literatura ludowa. Ona odbija pojęcia i idee przewodnie tego stosunku, a historya wskazuje nam w jaki sposób pojęcia te i idee wcielano w życie. C. d. n.

Zeznania szpiega.

II. Funkcyonaryusze. Związki prasy oficyalnej z policyą. Kontrola obchodów pogrzebowych, kazań, misyi, procesyi, posyłek pocztowych. Czarna lista księży. Pogrzeb X. arc. Stablewskiego. X. biskup Likowski. Związek Towarzystw dobroczynności. Fałszywa broszura majora Wojczakowa. Theinert. Chlovikoff i jego towarzysz. Dekiert i jego przyjaciel. Fałszywe sprawozdania o ruchu rewolucyjnym w Królestwie Polskiem. Strajk szkolny.

Obecnie pomówić pragnę specyalnie o sprawach pod zaborem pruskim, o ile nie wykazałem w tej mierze działalności policyi pruskiej w uprzednich rozdziałach.

Funkcyonaryusze. Najprzód wymieniam ze zmarłych osób, dawnych szpiegów policyjnych, *** Kr.... i nadkelnera w Bazarze, znanego pod pseudonimem ***. Kr. był redaktorem ***, a zarazem redagował rządową ***, wychodzącą w polskim języku dla ogłupiania Polaków. Specyalnym agentem był także sekretny ***, który dostarczał policyi szczegółów o aktorach polskich.

Brat .....go jest w redakcyi *Posener Tageblattu* referentem tłumaczem od spraw polskich, który to oddział pozostaje pod kierownictwem ***, dawniejszego urzędnika pocztowego. *** jest szpiegiem policyjnym i *factotum* Zachera. Dział polski w *Posener Tageblatt'cie* jest inspirowany przez Zachera. Sprawozdania o ruchu polskim w Ameryce, jakoteż sprawozdanie o ruchu rewolucyjnym w Galicyi, pisane przezemnie, zostały przedtem umieszczone jako referaty polityczne w *Posener Tageblat'cie* i w *Kölnische Ztg.* — Oto jak ścisły jest związek Biura polskiego policyjnego i oficyalnej prasy niemieckiej.

Zacher wysyłając sprawozdania o Lidze N. Polskiej do Berlina pisze: „wenn es nicht gelingen sollte diesen Bericht anders zu verwerthen, da kann derselbe auf den Redaktionstisch irgend eines offiziösen Blattes niedersteigen, damit die oeffentliche Meinung gegen die Polen beeinflusst werde“. Współpracownikiem liberalnej *Posener Ztg.* był sekretarz policyjny Günther. Günther publikował także sprawy *Mazura* w *Schlesische Ztg.*, które księgarz Falkenberg w Ostrodzie sprzedał policyi pruskiej za 1.500 Mkr. listy oryginalne Rzepeckiego, Kościelskiego i t. d.

Redaktor ..... *Tageblat'u* ***, dawniejszy urzędnik pocztowy jest gorliwym ajentem Zachera. Za pośrednictwem *** zostałem w r. 1901 wysłany na rzekomy kongres polski, w sprawie górnośląskiej, który się miał odbyć w Opolu. *** wręczył mi 30 Mk., a za opraco-

wanie memoryału w tej sprawie, który, podług mego dyktanda, pisał Fabian, redaktor *Posener Morgenzeitung*, obecny redaktor *Breslauer Morgenztg.* we Wrocławiu. Dr. Zaremba, ówczesny prezes Sokołów wrocławskich, wydał odezwę do Sokołów górnośląskich, w której zalecał interesowanie się agitacyą wyborczą. Byłem w mieszkaniu Dr. Zaremby we Wrocławiu, chcąc dopatrzyć się pewnych dokumentów, ale to się nie udało.

*** otrzymuje z policyi stałą pensyę, a ma do swych usług specyalnego ajenta dawnego redaktora .... ***, zamieszkałego w Poznaniu ul. ***. Rola *** polega na tem, ażeby w lokalach publicznych w Poznaniu i na skwerze na placu Wilhelmowskim, politykując z obywatelami, dowiadywać się nowych faktów.

Nadmieniam, że za czasów opisanych w niniejszem faktów, prezydentem policyi poznańskiej był *Hellmann*, przechrzczony żyd, właściciel domu bankowego Heymann et C. we Wrocławiu, a obecnie prezes regencyjny w Olsztynie (Prus. Wschod.).

Funkcye oddziału Frosta w Poznaniu polegają nie tylko na obserwacyi przebywających w Poznaniu przejezdnych polityków, literatów i t. p. polskich, lecz także na kontroli wszelkich objawów życia polskiego publicznego.

Pogrzeby. Wszelkie tego rodzaju fakty n. p. pogrzeby wybitnych osób kontrolowane są przez policyę. Na pogrzebie posła Głębockiego kontrolowali ajenci Frosta mowy wygłoszone u Szarytek i to mowy posła Chrzanowskiego i adw. Wolińskiego. K . . . . . robił stenograficzne zapiski. Konstatowano potem osoby, które w pochodzie niosły wieńce z biało czerwonemi szarfami i wytoczono tym osobom procesy polityczne. Na pogrzebie patrona Jackowskiego urządził Frost biuro policyjne w cukierni Paula (ul. Jezuicka, Poznań), ponieważ policya obawiała się demonstracyi; w biurze tym było obecnych 10 ajentów.

Kazania. Ajenci Frosta kontrolują kazania księży Polaków w kościołach; na podstawie sprawozdania ***, który przysłuchiwał się kazaniu ks. Laskowskiego w kościele Bożego Ciała (w Poznaniu) (ks. Laskowski miał mówić o *Quo Vadis* Sienkiewicza i o wpływach kultury polskiej) władza duchowna była zmuszona usunąć ks. Laskowskiego z Poznania i przenieść go na probostwo na prowincyę.

Misye. Ajenci Frosta kontrolują także, nawet przez kobiety, odbywające się w kościołach poznańskich misye, na których przewodniczą OO. Jezuici zagraniczni; na podstawie takich sprawozdań wydalono Ojca Łubieńskiego.

Procesye. Procesye podlegają także kontroli; na podstawie sprawozdań Frosta wysłał Zacher (podczas sprawy wrzesińskiej) doniesienie do Berlina, że wielka procesya farna jest li tylko demonstracyą narodową polską, ponieważ w pochodzie biorą udział Polacy w kostjumach narodowych (mianowicie Sokoli), a okna są przyozdobione barwami biało-czerwonemi; takieżże samej barwy niosą chorągwie. Podczas procesyi św. Marcińskiej spostrzegł ajent ***, że mieszkanie mecenasa Chrzanowskiego jest dekorowane zakazaneml barwami; wysłani bezzwłocznie urzędnicy policyjni zdjęli ozdoby choć mecenas Chrzanowski stanowczo protestował[1]). W sprawie wyż omówionej ministeryum z Berlina rozporządziło, że ze względów religijnych nie zaleca się zakazywać pochodów procesyjnych, dopóki policya nie będzie miała w ręku dowodów, że pochody te są narodową polską demonstracyą.

Paczki pocztowe. Paczki wysyłane przez księgarzy polskich z Warszawy i Krakowa, które zazwyczaj w poniedziałek przychodzą do Poznania, już w niedzielę rano, są na urzędzie celnym oglądane przez ajentów policyjnych; wiedząc w których paczkach znajdują się zakazane rzeczy, na drugi dzień wzywa urząd celny księgarzów — adresatów i w ich obecności po raz wtóry paczki otwierają i zakazane druki konfiskują.

Lista czarna księży. Naczelny prezes regencyi poznańskiej Waldow, ma do swej dyspozycyi listę t. zw. agitatorów Polaków, którą układała policya według swych dochodzeń. Lista ta zawiera rubryki: *verdächtig* i *stark verdächtig.* Gdy jakiś ksiądz Polak, na zebraniu ma mowę w kwestyi patryotycznej, odnośny Landrath donosi o tem do policyi Poznańskiej, a policya wpisuje odnośną osobę na listę księży. Lista ta ma cel, aby przy dotacyach probostw (gdzie rząd ma wływy) omijać te osoby podejrzane.

Pogrzeb Stablewskiego. Na pogrzebie Stablewskiego byli obecni ajenci: ***, ***, ***, a komisarz kryminalny Böhmer stał pod amboną i stenografował mowę ks. Michalskiego i kanonika Dalhora. Ponieważ w obrzędach pogrzebowych brał udział naczelny prezes, który siedzial na tronie arcybiskupim, a nie rozumie po polsku; miał więc Böhmer dać znak, gdyby w przemowach pogrzebowych poruszono kwestye polityczne, Waldowowi, aby wyszedł.

Powstała potem osobista wymiana słów między Zacherem i Likowskim, ponieważ proboszcz tumski ks. Michalski zmienił w ostatniej chwili uprzednio skontrolowany przez policyę tekst, rozpoczynając swą mowę od słów: „My już bez skargi nie znamy śpiewu, wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń“. Na mocy sprawozdania policyi zmuszono ks. Likowskiego, aby ks. Michalskiego przeniósł na prowincyę pod Poznań.

Rola kanonika ks. *** w Poznaniu przy obchodach pogrzebowych Stablewskiego i przy wyborze nowego arcybiskupa w Gnieźnie była bardzo dwuznaczna, ponieważ *** przezemnie dostarczył policyi listę osób, a mianowicie zagranicznych duchownych przybyłych z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Petersburga, a za namową Zachera, przy debatach nad organizacyą obrzędów pogrzebowych protestował bez skutku, ażeby konduktu pogrzebowego nie prowadził ks. arcybiskup Theodorowicz ze Lwowa.

Pałac arcybiskupi Stablewskiego na 4 tygodnie przed śmiercią był pilnie strzeżony przez policyę, ponieważ Stablewski wydał list

---

[1]) Miało to miejsce 18. czerwca r. 1908. Mecenas Chrzanowski skazany został wyrokiem sądu ławniczego w Poznaniu 18. września b. r. na grzywnę 15 mk.; trzecia izba karna w Poznaniu wyrok ten zatwierdziła przed kilku dniami.

w sprawie strejku szkolnego, a policya wysłała do ministeryum kultu w Berlinie sprawozdanie, że ów list jest przestępstwem przeciw § 110 (namowa do nieposłuszeństwa władzy).

O ile mi wiadomo (mówił mi to Frost), z polecenia samego cesarza polecono wytoczyć proces ks. Stablewskiemu, lecz pierwszy prokurator poznański, hakatysta lecz uczciwy człowiek, wzbraniał się wytoczyć procesu ze względu na chorobę arcybiskupa i stosunki lokalne.

Policya poznańska dostarczała prawie codziennie prokuratoryi poznańskiej materyałów przeciw arcybiskupowi, donosząc, że artykuły sympatyczne dla strejku w *Przewodniku katolickim* dyktuje sam arcybiskup swemu zaufanemu przyjacielowi, a redaktorowi *Przewodnika katolickiego*, ks. Klosowi. Ks. Klosowi wytoczono proces i skazano go na 1500 Mk. kary.

Podczas wyboru arcybiskupa przez kapitułę gnieźnieńską i poznańską w Gnieźnie, gdzie w garderobie w pałacu arcybiskupim byłem obecny, wyszedł do mnie ***, zaraz po ustanowieniu listy i zakomunikował mi nazwiska wybranych księży, które natychmiast przez telefon doniosłem Frostowi do Poznania.

Ks. Likowski. Co do biskupa Likowskiego, to pertraktował z nim kilkakrotnie, w imieniu naczelnego prezesa Waldowa, Zacher. Na podstawie rozlicznych faktów, a także na podstawie wycinków z prasy polskiej, doszła policya do przekonania, że większa część młodego duchowieństwa polskiego (zdanie Zachera) skłania się ku kierunkowi narodowo-demokratycznemu, a więc kierunkowi, który zależy od Rządu Narodowego t. j. Ligi Narodowej Polskiej, i że ta część duchowieństwa wspiera moralnie i materyalnie *Kuryera Poznańskiego*. — Ażeby ks. Likowskiego o tendencyach antireligijnych tego pisma przekonać, kazał Zacher dosłownie przetłómaczyć ustęp powieści drukującej się w *Kuryerze*, w którym rzekomo zawarte być miały bluźnierstwa przeciw apostołowi Pawłowi (powieść Kazimierza Zdziechowskiego: *Przemiany*, drukowana uprzednio w „Bibliotece Warszawskiej"). Likowski, kiedy mu Zacher zakomunikował rzeczony ustęp, ogromnie był wzburzony i na najbliższej konferencyi dekanalnej przestrzegał duchowieństwo przed trucizną zgubnych wpływów tego pisma.

Związek Towarzystw Dobroczynności. W Poznaniu egzystuje pod przewodnictwem Meisnera Związek Towarzystw Dobroczynności, gdzie sekretarką jest profesorowa Meisnerowa, wdowa po profesorze Meisnerze. Policya przyszła do przekonania, że związek ów paraliżuje rządową działalność t. zw. *Fürsorgserziehung* (prawo mocą którego niemoralnie prowadzące się dzieci oddawane są na wychowanie do domów kolonistów niemieckich), paraliżuje w ten sposób, że księża katolicy Polacy zmuszają polskich rodziców, ażeby te dzieci namawiali do nauki i umieszczali je w Zakładach galicyjskich (Salezyanów w Oświęcimie, ... w Krakowie i t. d.). Aby towarzystwu temu zaszkodzić, udałem się do kelnera *** w Bazarze, którego siostrzenica, ponieważ niemoralnie się prowadziła, została umieszczona w domu kolonisty Greinera w Żabikowie pod Poznaniem. *** za mą namową udał się do profesorowej Meisnerowej i powiedział, że ta dziewczyna się tam germanizuje i zapytał, czy niema środków, aby ją stamtąd, ze szponów niemieckich, wydobyć. Ks. Drwęski od św. Marcina zajął się tą sprawą. *** dostał 55 Mk., ażeby z tą dziewczynką pojechał do Wrocławia, gdzie mu dano adres pani sędziny Potrykowskiej (Neudorferstrasse), która miała się zająć losem tej dziewczynki. *** otrzymane pieniądze wraz ze zeznaniem o owej sprawie (Eidesstaatliche Versicherung — rodzaj przysięgi) złożył w biurze Frosta. — Policya ciągle myśli o tem, aby Zw. Towarzystw Dobroczynności rozwiązać, — może to więc nastąpić każdej chwili.

Drukarnia ***. Znajduje się przy ulicy... *** dawny wybitny członek „Stella" i innych towarzystw, b. komisarz „Straży", dostarczał policyi dużo materyałów; drukował i składał sam, w mojej obecności, późnym wieczorem fałszywe odezwy „Straży" do komisarzów w sprawie wywłaszczenia. — Kiedyś „Słowo Polskie" ogłosiło artykuł w sprawie zamierzonej sprzedaży Królestwa Polskiego Prusom a ponieważ tekst tego artykułu nie odpowiadał żądaniom policyi pruskiej, więc Frost kazał *** pierwsze dwie strony z tym artykułem „Słowa Polskiego" przedrukować podobnemi czcionkami i na podobnym papierze, ale tekst artykułu został zupełnie zmieniony, aby w ten sposób lepiej mógł służyć celom policyi, dla przedstawienia władzom centralnym w Berlinie; w tym przerobionym artykule kładziono nacisk na to, że Polacy strasznie się boją przyłączenia do Prus. *** Zamiast wydrukować jeden egzemplarz jak to mu kazał Frost, odbił 6 egzemplarzy, poczem poszedł do restauracyi Dosera przy Wrocławskiej ulicy, upił się, obecnym gościom rozpowiedział o tym co zrobił, a ja ukradłem mu 3 egzemplarze przerobione.

Fałszywa broszura majora Wojczakowa. Frost użalał się u władz naczelnych, że fundusz dyspozycyjny dla spraw szpiegostwa w Rosyi nie jest wystarczający i że zalecałoby się aby fundusz ten podwyższyć, ponieważ Rosya jest ściśle poinformowana o systemie szpiegowskim pruskim w Rosyi. Na dowód tego przytoczył niby przetłómaczony z rosyjskiego tekst broszury pewnego majora Wojczakowa p. t. „O systemie szpiegowskim pruskim i o naszym kontrespionażu"; broszura ta w niewielu numerowanych egzemplarzach miała wyjść w Petersburgu. Tekst tej broszury podług informacyi Frosta pisałem u niego w mieszkaniu, w szczelnie zamkniętym pokoju, a ponieważ sztab generalny pruski zażądał od nas dowodów, że taka broszura faktycznie istnieje, więc Frost kazał w rozmaitych drukarniach poznańskich złożyć niektóre strony, wydarte z tej broszury w jej przekładzie polskim (rzekomo rewolucyoniści polscy mieli to wydać w przekładzie polskim, ale także w niewielu egzemplarzach). Kartę tytułową drukował zecer w „Pracy", kochanek przyjaciółki ***, która prosiła go o to, mówiąc, że z wypożyczonej z czytelni książki zagubiła tytuł. 4 stronice drukował ***, ale ponieważ *** za dużo żądał, więc 2 ostatnie stronice wydrukował *** na św. Marcinie; zwróciła się do niego także *** mówiąc to samo co zecerowi z Pracy. Kiedy *** dała Frostowi te strony, okazało się, że każda innemi drukowana czcionkami i na in-

nym papierze Frost, zezłoszczony wypoliczkował ⁎⁎⁎ i dopiero się uspokoił, kiedy mu dała skuteczną radę: strony miały pochodzić z polskiego wydawnictwa rewolucyjnego, a więc drukowanego w warunkach ciężkich, czcionkami takiemi jak się trafiło i na byle jakim papierze.

Theinert. Zmarły Theinert, wydawca niemieckiej gazety kolejowej „Merkur", a spokrewniony z ajentem policyi Z . . . skim drukował przed kilku laty dla policyi plan manewrów Sokołów galicyjskich, które rzekomo odbyły się w Jaworzynie w Galicyi.

Rola ⁎⁎⁎. Jednym z najgłówniejszych ajentów policyjnych pruskich w Warszawie jest niejaki ⁎⁎⁎, który w kołach robotniczych w Poznańskiem, nazwisko swe przepoławiając nazywa się....— blondyn, nosi binokle, twarz księdza, włosy zaczesane do góry. ⁎⁎⁎ za pieniądze policyi pruskiej w r. 1899 sprowadził z Odessy pewnego awanturnika rosyjskiego, którego wyekwipowała policya i który pod fałszywem nazwiskiem ks. Chlovikoffa wraz z ⁎⁎⁎ pojechał do Krakowa, gdzie w hotelu Centralnym, Chlovikoff wyprawiał sute libacye dla oficerów austryackich, a zapraszał nawet do siebie zwyczajnych żołnierzy. Nadzwyczaj czujnej policyi krakowskiej seanse te odbywające się w hotelu Centralnym podpadły, aresztowała więc Chlovikoffa i ⁎⁎⁎ i osadziła ich w więzieniu św. Michała. Ponieważ ⁎⁎⁎ przed laty popełnił w Krakowie defraudacye w towarzystwie studentów, więc skazano go na ośm miesięcy ciężkiego więzienia; tożsamości ks. Chlovikoffa nie można było skonstatować wysłany więc został do granicy rosyjskiej; tutaj kończy się moja wiadomość o Chlovikoffie. ⁎⁎⁎ odsiedziawszy więzienie w Krakowie udał się z powrotem do Poznania, gdzie Frost opatrzywszy go w pieniądze i kupiwszy mu czapkę sztygarską wysłał go do Królestwa Polskiego; był on tam nadzwyczajnym szpiegiem, mianowicie w kwestych dotyczących P. P. S. i rewolucyjnych organizacyi socyalistycznych. ⁎⁎⁎ kręcił się przeważnie w Zagłębiu Dąbrowieckiem, a podczas wybuchu ruchów w Królestwie ulotnił się do Prus, gdzie Frost chcąc go ochronić przed rzekomą nienawiścią rewolucyonistów ustanowił go urzędnikiem w Grenzamcie (biuro dla wychodźców w Strzałkowie).

Student uniwersytetu warszawskiego ⁎⁎⁎, znajdujący się w więzieniu w Krakowie pod zarzutem szpiegostwa, polecony przez konsula niemieckiego w Warszawie barona Münicha, zdradził Frostowi dwóch rzekomych szpiegów rosyjskich militarnych pruskich (gimnazyalistę i studenta), których przyłapano w obrębie fortecy poznańskiej. Obydwóch tych panów osadzono w areszcie, a sąd Rzeszy skazał ich na kilka lat Zuchthausu.

Czesław Dekiert. Dekiert, syn portiera w hotelu du Nord w Poznaniu, brat zatrudnionego w spółce stolarskiej, pracował dawniej w *Gazecie Grudziądzkiej* Kulerskiego, potem był sprawozdawcą parlamentarnym *Dziennika Poznańskiego* w Berlinie, zgłosił się do redakcyi *Dziennika Berlińskiego*, gdzie za pieniądze chciał wobec Polaków udawać Konrada Wallenroda, mówiąc że jest szpiegiem, ale że gotów zdradzać tajemnice policyjne.

W tym samym czasie był dalej czynny dla Frosta, obserwował życie studentów Polaków w Berlinie, później, jako socyalista na wiecu socyalistycznym polskim występował przeciw Kołu Polskiemu w Berlinie.

Przyjaciel Dekierta w Berlinie, Stanisław ⁎⁎⁎ w Charlottenburgu — szpieg zdemaskowany przez polonię berlińską — bo Dekiert go zdradził — wyrzucony z zebrania polskiego.

Dekiert razem z ⁎⁎⁎ w marcu b. r. udali się do Krakowa, otrzymując stałe zasiłki z policyi poznańskiej, ażeby kontrolowali życie publiczne polskie; obracali się w kołach studentów i starali się wydostać od austryackiego Géniecorps tajemnice militarne, specyalnie nowe fakty dotyczące się przebudowań fortyfikacyi na cytadeli krakowskiej (kopca Kościuszki).

Fałszywe odezwy o ruchu rewolucyjnym w Królestwie Polskiem. Podczas zamieszek rewolucyjnych w Królestwie Polskiem, pisaliśmy codziennie ja i ⁎⁎⁎ w biurze Frosta przy ulicy Moltkego Nr. 11. sprawozdania o ruchu rewolucyjnym w Królestwie przeznaczone dla sfer ministeryalnych w Berlinie. Pisane były te sprawozdania w ten sposób: Zacher dostarczał codziennie *Schlesiche Ztg.* zakreślając czerwonym ołówkiem to, na co należało zwrócić uwagę w raportach; potem Frost opowiadał rozmaite fakty rzekomo dostarczone mu przez agentów rosyjskich. Sprawozdania te były tak fałszywe, oparte na tak fałszywych faktach, że ⁎⁎⁎ podczas poprawiania jednego z tych sprawozdań, którego pierwsza redakcya Frostowi się nie podobała, powiedział do mnie: „Da sieht man erst, wie die grossen Mühlen mahlen müssen, wenn hier schon die kleinen Räder so geveht werden". W sprawozdaniach tych zależało policyi na tem, ażeby przedstawić, że rewolucyjne zamieszki w Królestwie mają charakter narodowy polski i że istnieje obawa, że te zamieszki przez granicę pruską dostać się mogą z łatwością do Księstwa Poznańskiego. Na mocy tych sprawozdań minister spraw wewnętrznych rozporządził podwojenie kordonu w obrębie granicy pruskiej na Górnym Śląsku.

Strajk szkolny. Gdy wybuchnął strajk szkolny w Poznańskiem pisaliśmy specyalne sprawozdania na mocy informacyi Frosta, choć go w tej mierze starałem się przkonać, że jego informacye są fałszywe, iż strajk szkolny, w Prusach jest kontynuacyą strejku szkolnego w Królestwie Polskiem i że inspiratorem tego całego ruchu jest Komitet Ligi Narodowej Polskiej. Te fałszywe fakty o powstaniu strejku szkolnego w Poznańskiem cytował ze sprawozdania policyjnego 1-szy prokurator Conrad w 1-szym procesie prasowym przeciw redaktorowi Szpotańskiemu z *Gońca Wielkopolskiego*. Dziembowski te twierdzenia Conrada zbijał. Na zebraniu protestacyjnem H. K. T. w Poznaniu w r. 1907. prof. Haetzsch z akademii Poznańskiej w przemowie swej przytaczał te same fakty co zawierało sprawozdanie pisane przezemnie w biurze Frosta.

(Dokończenie nastąpi).

Z dokumentów pruskich.

Obok zeznań b. szpiega pruskiego Bolesława Rakowskiego rozpoczyna się ninlejszem druk niektórych z pośród przedłożonych przezeń dokumentów.

Dokumenty te w nr. 1—3 są odpisami z aktów prezydyum policyi w Poznaniu.

Z tych trzech dokumentów ogłoszonych poniżej wynikają następujące wiadomości stwierdzone w nich urzędownie: 1. policya pruska podrabia fałszowane dokumenty, na które później powołuje się rząd; 2. na podstawie tajnych zarządzeń ministra spraw wewnętrznych kontroluje się korespondencyę prywatną; 3. szpiegostwo pruskie zorganizowane jest poza granicami Niemiec; 4. biuro Frosta jest centralnem biurem szpiegostwa także wojskowego w Rosyi i w tym celu otrzymuje instrukcye wprost ze sztabu generalnego w Berlinie.

I. Abschrift aus den Polizeiakten des Polizeipräsidiums Posen betreffend die Polnische Nationalliga. 10. I. 1904. III/016/04. Polnische Geheimaufrufe betreffend die Nationalliga und die polnischen Sokolvereine. Seite 40—60 verso: Gehorsamster Bericht des Polizeikomisarius Paul Frost in Posen an Herrn Polizeirath Zacher über die im Januar erfolgte Verbreitung polnischer Geheimaufrufe in der Stadt Posen[1]).

Die polnische Nationalliga, die polnische Nationalregierung, die wie bereits in Preussen Gerichts notorisch sein dürfte, unterhält in Deutschland ihre eigenen Agenten, die verräterische Pläne betreiben und sonst gegen die Landesgesätze verstossen. Es ist bereits durch Urteil des Posenerlandgerichtes vom 10. XI. 1901 so wie durch das Urteil der Strafkammer in Thorn vom 10. X. 1901, so wie das Urteil des Reichsgerichtes in Leipzig vom 11. XI. 1899 gegen den Buchhändler Witold Leitgeber aus Ostrau erwiesen worden, dass die Nationalliga aus den polnischen hochverräterischen Fonds, dem Nationalschatz in Rapperswil, unterstützt wird, und dass dieses Bestreben diesem Fond agitatorisch zu dienen, Merkmale des § 1 des Strafgesetzbuches betreffend den Landverrath enthalten.

Die polnische Nationalliga, resp. das Centralkomitée dieser Liga, hat seinen Sitz in Warschau und hat insofern auch Enflüsse in den anderen Landesteilen, als die Polnische National — demokratische Partei diese Sentenzen und politische Richtungen der Nationalliga unterstützt.

Vor kurzem hat nun das Centralkomitée der Nationalliga in Warschau Aufrufe verbreitet die selbst von der gemässigten polnischen Presse in Posen, so wie von Dziennik Poznański, als revolutionär und anarchistisch bezeichnet worden sind.

Zwei dieser Aufrufe, die nicht veröffentlicht worden sind, ist es mir gelungen durch meine Agenten abzufangen und gestatte mir dieselben dem Herr Polizeipräsidenten gehorsamst im polnischen Tekste beizufügen.

Der erste dieser Aufrufe ist an die polnische Jugend gerichtet, die sich in den Polnichen Sokolvereinen vorwiegend konzentriert. Der Tekst dieses Aufrufes verstösst unbedingt gegen die Merkmale §§ des Landesverraths, §§ des Strafgesetzbuches, denn er enthält wesentliche Bestandteile einer Aufforderung zur Ergreifung der Waffen zum Zwecke der gewaltsamen Loostrennung der preussischen, ehemals polnischen Landesteile in Preussen.

Anbei gehorsamst der polnische Urtekst des Aurufes:

---

[1]) Odpis z aktów prezydyum policyi poznańskiej w sprawie polskiej Ligi narodowej i polskich związków sokolich: Raport powinny komisarza policyi Pawła Frosta w Poznaniu dla radcy policyjnego Zachera o rozpowszechnieniu w ciągu miesiąca stycznia w mieście Poznaniu tajnych odezw polskich.

„Polska Liga narodowa, polski rząd narodowy, jak to w Prusiech na podstawie orzeczeń sądu powinno być powszechnie znane, utrzymuje w Niemczech swoich własnych agentów, którzy knują zdradzieckie plany i wykraczają w ogólności przeciwko prawom krajowym. Stwierdzone zostało wyrokiem poznańskiego sądu krajowego z 10. listopada 1901, jak i wyrokiem izby karnej w Toruniu z 10. października 1901, jak wreszcie wyrokiem sądu rzeszy w Lipsku z 11. listopada 1899 w sprawie Witolda Leitgebra, księgarza z Ostrowa, że Liga narodowa zasilana jest z funduszów polskiego skarbu narodowego w Rapperswillu, który w założeniu swem jest zwrócony przeciwko państwu, i że dążenie agitacyi na rzecz tego skarbu, ma znamiona występku określonego w I paragrafie ustawy karnej t. j. zdrady kraju. Polska Liga narodowa, względnie centralny komitet tej Ligi, ma siedzibę w Warszawie i ma o tyle wpływy w innych częściach kraju, że polskie stronnictwo narodowo-demokratyczne popiera te wskazania i wytyczne polityczne Ligi narodowej. Niedawno temu komitet centralny Ligi narodowej w Warszawie rozpowszechnił odezwy, które nawet polska prasa umiarkowana, w Poznaniu, jak n. p. Dziennik Poznański, uznała za rewolucyjne i anarchistyczne. Dwie z tych odezw, które nie były jawnie rozpowszechniane, udało mi się wyłowić przez moich agentów i pozwalam sobie przedłożyć je tutaj w polskim tekście Panu Prezydentowi policyi.

„Pierwsza z tych odezw zwrócona jest do młodzieży polskiej, która przeważnie skupia się w polskich związkach sokolich. Tekst tej odezwy sprzeciwia się bezwarunkowo wielu paragrafom dotyczącym zdrady kraju, gdyż zawiera istotne cechy wezwania do pochwycenia za broń celem oderwania gwałtem od Prus niegdyś polskich części kraju....

Druga odezwa była skierowana do mężów zaufania i delegatów polskiej Ligi narodowej w Prusiech i zawiera instrukcye co do ich politycznej działalności i przynależności do innych stronnictw polskich. Ta odezwa nie mieści wprawdzie jakichś podburzań, ale przecież jest dowodem, że komitet centralny polskiej Ligi narodowej w Prusiech utrzymuje licznych mężów zaufania, którzy z polską Ligą narodową pozostają w ciągłej styczności. Jak to udało się stwierdzić policyi poznańskiej a zwłaszcza moim agentom, są znani jako czynni w Prusiech: 1. Poseł Wojciech Korfanty w Katowicach. 2. Marcin Biedermann w Poznaniu, ale o tyle tylko, że wielokrotnie już czynił finansowe ofiary na rzecz skarbu narodowego i celów polskiej Ligi narodowej. 3. Dr. medycyny Felicyan Niegolewski w Poznaniu. Te osoby są bardzo podejrzane, że są mężami zaufania komitetu centralnego polskiej Ligi narodowej, względnie zarządu polskiego skarbu narodowego w Rapperswilu, chociaż policyi brak dowodów pozytywnych. Jest jednak nadzieja, zapomocą kontroli i wglądania w korespondencyę tych panów, uzyskania koniecznej podstawy do ewentualnego wdrożenia postępowania karnego. Polska druga odezwa została przesłaną już w dniu 6. stycznia, bez objaśnień, Panu Prezydentowi policyi w Poznaniu“.

Stempel: Polnischer Adler abgedruckt durch ein Wasserzeichen in Papier[1]).

Warschau, 10. I. 1904.

Weźmy kosy, weźmy lance,
Dziatwo polsko (sic!) idź na szańce
Święty, krwawy, ciężki bój,
Gdyż we walce polski zdrój
Na Teutonów wraże plemię
Co wydziera ideały z polskich ust
I co kradzi (sic) Piastów ziemie
Hej w bój! Hej w święty bój! ! !
Milsza bowiem polska strzecha,
Niż krwiożerczych wrogów złoto
Gdyż nam, Lachom, iść nie trzeba
W cudze, stęchłe, świńskie błoto
Zewsząd wraże brzmią już głosy
Dla Polaków niema chleba
Ciężkie spadły na nas losy
Lecz nie dla Wilusia (sic!) knechtów polska gleba.

Polsko matko ty najdroższa
Spojrz na dzieci własne Twoje
Niech przeminie złość najsroższa
Niech z niemcami poczną boje
Niech wawrzyny Miłosławia
Użyźnione krwią zagony
Wara precz aż do Wrocławia
Nas Polaków są miliony
Nowe boje, ciężkie trudy
Lecz powstają nowe ludy
Nowe państwa ideały
Świat germański w przepaść cały.

Bracia Rodacy! Słowa powyższe są wezwaniem do Was, abyście Wy zakostnieli w kulturze germańskiej zbudzili wcześnie nowe ideały w Waszych sercach, ażeby dusze wasze nie zastygły w prozaicznej walce, materjalnej walce o byt, lecz aby w Waszych pismach wciąż brzmiało krewko wzniosłe hasło odwetu, hasło walki z odwiecznym wrogiem. Przedewszystkiem towarzystwa Sokolskie powinny zastępować te ideały i walczyć jawnie i skrycie, ażeby szeregi Polaków, skłonnych do zbrojnego ewentualnego oparcia się Niemcom, się wciąż pomnażały coraz więcej, aby, gdy ów dzień nadejdzie nie brakło nikogo w szeregach naszych zapaśników, potomków bohaterów z pod Racławic, Sokołowa, i Wrześni.

Wiemy tu w Warszawie, zanadto dobrze, że właśnie w Poznańskiem jakaś martwota cięży nad młodzieżą polską, która często gubi swe ojczyste ideały w walce dla chleba; przeciw tym zasadniczym ujemnym objawom walczyć, je pokonać jest psią (sic!) powinnością młodzieży polskiej. Nie spij dziatwo polska, gdyż czas odwetu się zbliża.

Weźmy kosy! Weźmy lance!

Komitet Centralny Ligi Narodowej Polskiej.

(podp.) Pułkownik *Miłkowski.*

[1]). Uwaga Rakowskiego: Odezwa ta została odbita w 50 mniej więcej egzemplarzach na hektografii. Kiedy Frost doręczył ją Zacherowi, Zacher, który doskonale umie po polsku wyraził zdziwienie, że dość źle, a nadewszystko popularnie napisana (czy Zacher wiedział o fałszerstwie — nie wiadomo). Frost na to odpowiedział, że zapewne Liga ogłosiła w takiej redakcji, ponieważ przeznaczona głównie dla ludu.

Der zweite Aufruf war an die Vertrauensmänner und Delegierten der polnischen Nationalliga in Preussen gerichtet und enthält Instruktionen, wie sich dieselben anlässlich ihrer politischen Thätigkeit und ihrer Zugehörigkeit zu den übrigen polnischen Parteien verhalten sollen.

Dieser Aufruf enthält wohl nicht irgend welche revolutionäre Aufwiegelungen, doch liefert er den Beweis, dass das Zentralkomitée der polnischen Nationalliga in Preussen zahlreiche Vertrauensmänner unterhält, die mit der polnischen Nationalregierung in steter Verbindung stehen.

Wie der Polizei in Posen gelungen ist und vorzugsweise meinen Agenten festzustellen, sind anerkanntermassen solche Agenten in Preussen:

1, Abgeordneter Albert Korfanty in Kattowitz.

2. Martin Biedermann in Posen, aber nur insofern als derselbe finanzielle Zuwendungen für den Nationalschatz und für die Zwecke der polnischen Nationalliga bereits mehrere Male getan hat.

3. Dr med. Felician Niegolewski — Posen. Diese Personen stehen im dringenden Verdacht Vertrauensmänner des Zentralkomitée der polnischen Nationalliga, resp. der Verwaltung des polnischen Nationalschatzes in Rapperswil, zu sein, obwohl es der Polizei bisher darüber an positiven Beweisen mangelt. Man hofft jedoch dieserseits, durch strenge Überwachung und auch durch die Einsichtsnahme in die Correspondenz dieser Herren eine nötige Grundlage zur ewentuellen Gewinnung eines Strafverfahrens zu erziehlen.

Der polnische zweite Aufruf ist bereits am 6 Januar ohne Begleitschreiben dem Herrn Polizeipräsident zu Posen übersandt worden.

Gehorsamst gezeichnet

Paul Frost.

Polska filozofia dziejów.

(Dr. Ludwik Posadzy: O posłannictwie narodów europejskich. Pomysły do filozofii dziejów Francyi, Niemiec i Polski. Innowrocław 1909. Nakład autora 143 str. 8⁰).

Książka o treści poważnej, naukowej, ukazująca się w zaborze pruskim, to rzecz niezmiernie rzadka i ciekawa. Z tym większym pietyzmem, zdaje mi się, należałoby witać każdą poważną książkę, każdy objaw pewnej pracy duchowej i ruchu umysłowego w tej dzielnicy kraju naszego, gdzie szerzący się materyalizm i światopogląd niemiecki zagraża zupełną zagładą ducha polskiego. I może to nie przypadkowy tylko zbieg okoliczności, że książka, którą mamy przed sobą, ukazała się tam, gdzie stała kolebka naszego narodu i państwa, w sąsiedztwie Kruświcy, w dawnym naszym Inowrocławiu — dziś przez Niemców Hohensalza przezwanym.

Książka ta, będąca cennym przyczynkiem do filozofii dziejów, a zarazem obrazem bardzo wybitnej indywidualności autora, zasługuje ze wszech miar na bliższe poznanie.

W pięciu rozdziałach, stanowiących każdy dla siebie pewną całość (I. Brak filozofii dziejów, II. Francya, III. Niemcy, IV. Polska, V. Azya i Europa), stara się autor wytyczyć pewne linie, po których ludy europejskie dążą do spełnienia swojego przeznaczenia dziejowego.

Na wstępie stwierdza autor fakt, że współczesna nauka historyczna dąży jedynie do objektywnego rejestrowania wypadków i zjawisk a jej urzędowi przedstawiciele to ludzie bez intuicyi historycznej, niezdolni do żadnej syntezy filozoficznej dziejów — podczas kiedy w prawdziwym historyku winny się łączyć intuicya z wiedzą. „W dzisiejszej Europie ugrzęzłej w materyaliźmie, wśród zaćmienia posłanniczych idei narodów ze świecą trzeba szukać badacza, który dorósł do takiego proroczego odtwarzania dziejów. Historyk stał się ekonomistą, statystykiem, rzemieślnikiem, który zestawia wypadki, jak ceglarz układa porządnie cegły w szeregi, ale świątyni z najświętszym przybytkiem ducha narodowych dziejów wybudować nie potrafi“.

Brak dziś w Europie katedr filozofii dziejów, którąby umiała sprowadzić ten nieprzejrzany a zrejestrowany nawał materyału historycznego do jasnej myśli przewodniej posłannictwa narodowego. Jedynie posłanniczą ideą ożywione dzieje nabrałyby dla obywateli wychowawczego znaczenia.

Pod takim kątem patrzenia przygląda się autor dziejom cywilizacyi Francyi, Niemiec i Polski.

Kultura i posłannictwo Francyi wyrosły na tle zasad chrześciańskich; na zbliżaniu się do tych zasad lub oddalaniu od nich polega falowanie uczuć narodowych, jasnowidzenia lub zaćmienia idei posłanniczej.

We Francyi nowożytnej trudno doszukać się tej idei posłanniczej, tego uświadomienia sobie przez naród cały, w czem polega jego rola, jego zadanie dziejowe. Jeszcze w Rewolucyi wielkiej odnaleźć ją można; lecz ta świadomość swej roli dziejowej trwała krótko.

„Konstytuanta ogłasza, że naród francuski wyrzeka się na zawsze wojen zaborczych i postanawia nigdy nie używać swoich sił do pogwałcenia praw jakiegokolwiek narodu. Pomagać uciśnionym narodom w wyzwolinach, pracować nad ich upełnoletnieniem i złączeniem w wielki związek bratni, oto zadania Francyi“.

Zamiast jednak rozwiązania swego zadania dziejowego na wyż, rozwiązano na niż, zamiast braterstwa zaczęto roznosić despotyzm po świecie. „Przedstawiciel tego ideowego kierunku Saint-Martin na próżno szkicował wzór społeczeństwa, według którego Francya urządzić się powinna, aby dorość do roli wyswobodzicielki ludów. Na próżno obnażał wszystkie ciemne punkty rewolucyi. Francuzi nie rozumieli już języka takich słonecznych duchów. W bezradności zwyciężył człowiek wojny i haseł człowieka pokoju i zasad, wypłynął Napoleon a Saint-Martin umarł zapoznany“.

Nie rozwiązany problemat narodu szuka w chronicznym rewolucyoniźmie coraz to nowych dróg. Myśliciele jak Henryk Martin, Alfons Gratry, Michelet trwożą się przyszłością ojczyzny i starają się zapobiedz grożącemu rozkładowi.

W chwili obecnej czyni Francya ostatnie wysiłki aby ten kryzys wiekowy zakończyć i chory organizm uleczyć.

Autor widzi w ruchu społeczno-moralnym, znanym pod nazwą „Sillonu“ a prowadzonym przez znanego działacza społecznego Marka Sangnier, pewne ujawnienie się zadania Francyi i jej posłannictwa. „Sillon“ jest jeszcze ruchem młodym, uchwycił jednak tak jasno wszystkie zadania dzisiejszej Francyi, oddaje się ich spełnieniu z takiem poświęceniem, że jeżeli skąd, to z niego wykwitnie odrodzenie kraju“. (Dok. nast.).

Dr. Stanisław Węckowski.

Wiadomości polityczne.

Rada Narodowa.

Koło Sejmowe, na zebraniu z dnia 15. października, nie przyjęło regulaminu Rady Narodowej, uchwalonego dnia 12. października przez Komitet poselski, zastępujący na razie Radę Narodową i odroczyło sprawę do dalszego ciągu sesyi sejmowej, t. j. prawdopodobnie do grudnia. Punktem spornym jest liczba miejsc, którą ma otrzymać każde stronnictwo, a drugim punktem spornym jest sprawa udziału w Radzie Narodowej przedstawicieli społeczeństwa z poza ciała poselskiego. Ale te punkty sporne nie mogą już dłużej być pretekstem do ciągłego odwlekania sprawy, która powinna być raz już załatwiona, jeżeli członkowie Koła Sejmowego dbali są o dobro narodowe i zarazem o swe własne dobre imię.

Po odroczeniu sesyi sejmowej zajęło się sprawą Rady Narodowej *Słowo Polskie* (z dnia 21. paźdz.), a następnie *Czas* (z dnia 22. paźdz.) Chodziło mianowicie o udział w Radzie Narodowej przedstawicieli społeczeństwa z poza ciała poselskiego. *Słowo Polskie* broni nietylko tej zasady, by znaleźli się oni w przyszłej Radzie Narodowej, ale i tej, by już i o jej organizacyi decydowali i oni, a nie samo tylko Koło Sejmowe. „Nie może ono pretendować do wyłącznego mianowania Rady Narodowej, ani do wyłącznego o jej organizacyi decydowania... Toć chyba sami konserwatyści zrozumieją, że już dziś niepodobna ustanawiać naczelnej dla narodu władzy moralnej bez społeczeństwa“. A *Czas* na to: „Jeżeli dobrze rozumiemy, to *Słowo Polskie* stawia kwestyę Rady Narodowej na całkiem nowem stanowisku; innym ma być nietylko sposób złożenia jej, ale także innym i jej mocodawca“.

Spory te nie są objawem zbyt pocieszającym. *Słowo Polskie*, wśród wielu słusznych uwag, niepotrzebnie jednak dodaje do jednej trudności drugą: obecnie chodzi tylko o to, aby Koło Sejmowe (które przecież jest także bądźcobądź bardzo uchwytną emanacyą społeczeństwa), podobnie jak w grudniu roku 1906, uchwaliło regulamin, zapewniający przeważny udział także nie-posłom, tak i teraz odnowiło taki regulamin; więc pocóż przewlekać sprawę powoływaniem do życia, z niemniejszemi trudnościami, jakiegoś nowego ciała kongresowego, jakiejś konstytuanty, która dopiero miałaby tworzyć regulamin Rady Narodowej? A *Czas*,

o ile słusznie może być zdziwiony temi kombinacyami, o tyle niepotrzebnie dopatruje się tu samych tylko nowości, bo udział społeczeństwa w Radzie Narodowej istniał już w regulaminie z r. 1906, na podstawie którego Koło Sejmowe powoływało tylko 10 członków, organizacye powiatowe, w pierwszym rzędzie mające tu prawo głosu, wysyłały 12 delegatów, a następnie razem kooptowano 12 dalszych osób odpowiednich. Zamiast tedy metafizycznie dyskutować o „naczelnej dla narodu władzy moralnej", a z drugiej strony rozwijać subtelne teorye prawne o „mocodawcy", lepiej by było trzymać się na razie spokojnie i skromnie choćby tej praktyki, przy której Rada Narodowa znakomicie funkcyonowała, wprowadzając jedynie konieczne ze względu na wstąpienie ludowców zmiany w składzie członków Rady Narodowej, wybieranych przez Koło Sejmowe.

Oba wspomniane pisma występują przedewszystkiem jako gorliwi obrońcy Rady Narodowej. *Słowo Polskie* boi się ze strony innych stronnictw „najgorszej kompromitacyi samej idei Rady Narodowej". A *Czas* nawzajem wobec tego wystąpienia organu demokratyczno-narodowego „nie może się obronić od przypuszczenia, że idzie tu o udaremnienie instytucyi". Oby tylko Rada Narodowa dobrze wyszła na tych troskliwych obrońcach i oby nie trzeba było powiedzieć: „Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły".

Bo przedewszystkiem należałoby we własnych obozach uporać się z mniej lub więcej maskowanymi nieprzyjaciółmi Rady Narodowej, którzy przyczynili się do tego, że dzisiaj jej niema. Jest bowiem rzeczą pewną, że nietylko wśród ludowców, ale także w obozie *Słowa Polskiego* i w obozie *Czasu*, obok bardzo szczerych zwolenników Rady Narodowej, są i tacy, którzy systematycznie obniżali jej powagę i kopali pod nią dołki i których łatwoby było powymieniać z całą ścisłością. Wie się o tem powszechnie i wiedzą o tem oba te pisma i stąd wzajemne podejrzenia, że te obrony Rady Narodowej nie zupełnie są szczere.

Może jednak zwolennicy Rady Narodowej we wszystkich obozach politycznych, zwolennicy organizacyi społeczeństwa, zdołają wreszcie uporać się skutecznie z obecnem, już po prostu ohydnem, ociąganiem się polityków, widocznie zarażonych atawistyczną zasadą, że „Polska nierządem stoi".

Ziemstwa na Litwie i Rusi.

Prezes ministrów Stołypin otwierając 19. b. m. sesyę jesienną Rady do spraw gospodarstwa prowincyonalnego przedstawił zasady, któremi rząd rosyjski kierował się przy opracowaniu projektu organizacyi ziemstw w guberniach zachodnich. Długo miał rząd „wątpliwości . . . , czy można obmyśleć sposób powierzenia ludności rozstrzygania miejscowych spraw ekonomicznych i gospodarczych nie ryzykując zasad państwowości, nie wyrzekając się obowiązku Rosyi pozyskiwania dla kultury państwowej tych kresów, które utraciły ją z przyczyn historycznych". Ostatecznie wynaleziono takie zastrzeżenia, które zabezpieczają „przyszłe instytucye ziemskie od . . . zamiany na specyalne instytucye kolonizacyjne roznoszące po kraju zasady, jeżeli nie wrogie, to przynajmniej niezgodne z państwowemi". W tym celu w ogólnej ustawie ziemskiej z r. 1890 wprowadzone zostają daleko idące zmiany. Ziemstwa będą narzędziami polityki rusyfikacyjnej. I tak n. p. są następujące postanowienia: „Dla zawiadowania poszczególnemi gałęziami gospodarki ziemskiej i samodzielnymi wydziałami kancelaryi zarządu ziemskiego z wolnego najmu, mogą być przyjmowane tylko osoby pochodzenia rosyjskiego, prawosławni, staroobrzędowcy lub luteranie. W liczbie pozostałych osób, pracujących z wolnego najmu, w ziemstwie, w każdej gałęzi gospodarstwa ziemskiego, musi być najmniej połowa osób pochodzenia rosyjskiego, wspomnianych powyżej wyznań. Prezes gubernjalnego zarządu ziemskiego i z dwóch lub trzech członków zarządu najmniej jeden, z czterech lub pięciu — najmniej dwóch i z sześciu — najmniej trzech członków zarządu powinno być Rosyanami, prawosławnymi, staroobrzędowcami lub luteranami. W składzie powiatowego zarządu ziemskiego na 3 lub cztery posady, wymienione w art. 96 ustawy ziemskiej, najmniej dwie i na pięć najmniej trzy obsadzone być winny przez osoby pochodzenia rosyjskiego, — prawosławnych, staroobrzędowców lub luteran. W wypadkach, przewidzianych w art. 149 ustawy ziemskiej, na stanowiska prezesów i członków zarządu ziemskiego, które powinny być obsadzone przez Rosyan, prawosławnych, staroobrzędowców lub luteran, mogą być mianowane osoby. nie mające cenzusu majątkowego, niezbędnego dla uczestniczenia w ziemskiem zgromadzeniu wyborczem, lub zjeździe wyborczym".

Liczba gubernjalnych radnych ziemskich będzie w poszczególnych gubernjach następująca:

Wileńska	na	48	radn.	44	Rosyan	34	Polak.
witebska	„	55	„	39	„	16	„
wołyńska	„	63	„	51	„	12	„
grodzieńska	„	47	„	34	„	13	„
kijowska	„	74	„	67	„	7	„
kowieńska	„	46	„	7	„	39	„
mińska	„	53	„	40	„	13	„
mohylowska	„	55	„	51	„	4	„
podolska	„	63	„	52	„	11	„

Dla poparcia tych projektów ucisku żywiołu polskiego urządzono w tymże czasie zjazd „zachodnio-rosyjski". Mizerna ta farsa reżyserowaną była przez strach i nienawiść do Polaków, którzy chociaż najmniej liczni z narodowości zamieszkujących te prowincye przecież wszystkim mają zagrażać. Oczywiście zjazd ten oświadczył się za jak najrychlejszem wyodrębnieniem Chełmszczyzny a sprzeciwił się wprowadzeniu ziemstw w guberni kowieńskiej i wileńskiej, gdyż mimo wszelkich ograniczeń Polacy uzyskaliby w nich wpływ niewątpliwy. Rządowy pomysł podziału na kurye narodowościowe, jako dla Polaków najbardziej niekorzystny i zmierzający do unicestwienia wiekowych naszych wpływów historycznych, spotkał się na zjeździe z wielkiem uznaniem. Znaleźli się jednak i tacy „nadpatryoci", których przykro dotknęła wzmianka o istnieniu jakichś innych obok rosyjskiej narodowości na tych ziemiach.

Próżne wołanie.

W Le Soleil z 7. października p. Emil Flourens, minister spr. zagr. z dawnych dobrych czasów, ogłosił wstępny artykuł o Polsce. Podniętą była mu książka p. Dmowskiego o kwestyi polskiej. Widzi w niej dowód, jak pełne gwarancye otrzymywała Rosya od przewódców rządzącego w Królestwie stronnictwa, narodowo-demokratycznego, co do lojalnego postępowania Polaków, jeśli nadany im będzie samorząd i możność rozwinięcia sił do obrony przed falą niemiecką. Kongres praski był jednozgodny w potępieniu polityki rusyfikacyjnej. Biurokracya, która chce utrzymać dawny system, szuka dlań poparcia poza granicami Rosyi, w Niemczech. Car zdaje się nie orjentować w tej walce żywiołu słowiańskiego z niemieckim, walce górującej po nad wszystkiemi zjawiskami doby współczesnej. Zwycięstwo pierwiastku germańskiego grozić będzie zagładą także ludom łacińskim. Tak więc obowiązkiem Francyi jest użyć swych wpływów dyplomatycznych, aby skłonić Rosyę do pojednania się ze swą siostrą zachodnią, Polską.

Głos ten równie mądry jest jak tragiczny. Żadne mu bowiem nie odpowie echo, ani w Paryżu, ani w Petersburgu. Jest on tylko wspomnieniem tych dawnych, bardzo dawnych czasów, gdy Francya prowadziła odważną światową politykę, i tych wczorajszych złudzeń o możności stosowania wobec Rosyi europejskich pojęć politycznych.

Delbrück o polityce pruskiej.

18. b. m. miał prof. Delbrück wykład w Poznaniu o kwestyi narodowościowej. Politykę pruską w ziemiach polskich potępił jako błędną. „Kardynalnym błędem, który rząd stale popełnia, jest mniemanie: czyj kraj, tego władza i przewaga. Polityka nasza stworzyła polski stan średni, główną ostoję polskości; a także i w potulnym chłopie polskim zbudziła poczucie łączności narodowej, Słowem, polityka pruska stworzyła silne dla społeczeństwa polskiego podstawy“.

Zdaniem jego „polityka kresów wschodnich p o w i n n a służyć niemczyźnie. Obecnie jednak dzieje się wręcz przeciwnie. Rzecz jasna, że za $^3/_4$ miljarda pobudować można szereg pięknych wsi, lecz co zyskuje się po wsiach, traci się podwójnie w m i a s t a c h“.

Handel francuski.

P. Marius i Ary Leblondowie w *La Dépêche* z 9. października omawiają korzystne konjunktury polityczne, jakie we wschodniej Europie wytworzyły się dla handlu francuskiego na tle akcyi neosłowiańskiej i przyjęć Czechów w Warszawie. Należało w lot pochwycić tę sposobność, by zapewnić zbyt wytworom francuskim. Nic z tego nie zrobiono. Francya nie ma zastępców konsularnych dość ani ludzi z odpowiednią energią, aby działać w tym kierunku na ziemiach polskich; wobec Rosyi i Niemiec okazuje niezwykłą bojaźliwość. Z Warszawy w braku dokładnych informacyi zwrócono się do izby handlowej w Paryżu. W tych jednak kołach panuje lenistwo, niechęć i nieufność do nowych rynków, nawyczki biurokratyczne, wygórowane żądania gwarancyi. Trafniejszem byłoby komunikowanie się Królestwa z prowincyonalnemi izbami handlowemi, w których jest nierównie więcej inicyatywy i energii. Doniosłe znaczenie miałaby handlowa misya francuska celem zapoznania się na miejscu z potrzebami i żądaniami tych krajów słowiańskich.

Książki, broszury, wydawnictwa.

Polak.

Wznowienie wydawnictwa *Polaka* jest faktem niezmiernie znamiennym dla chwili obecnej. Zamknięte zostały drogi pracy legalnej za kordonem rosyjskim, trzeba nawracać na ścieżki prawie że zapomniane i dawną walczyć bronią. Może niedługo usunięte będą ostatnie wspomnienia ery konstytucyjnej. Społeczeństwo nasze będzie musiało szybko zastosować się do zmienionych warunków. Wypadnie poniechać partyjnych sporów, wyrzec się często nawet dyskusyi, a stanąć w zwartym szeregu w obronie najistotniejszych dóbr narodowych.

Dr. St. K a s z n i c a: Skład wyznaniowy i zawodowy Rad gminnych (Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych — wydawane przez krajowe biuro statystyczne, tom XXII, zeszyt I), Lwów, 1909, str. 37, 4⁰.

Badania obejmują okres ostatniego trzydziestotrzechlecia samorządu Galicyi. Z wyników najważniejsze są następujące:

Rzymscy—katolicy mają przewagę (absolutną i względną) w $^1/_3$ z górą reprezentacyi miast większych i miasteczek; izraelici — w $^2/_5$ przeszło; greko-katolicy w niespełna $^1/_{10}$.

W zachodniej części kraju wyznanie rzymsko-katolickie cofa się w większości reprezentacyi miejskich i małomiejskich; przeciwnie izraelickie wzrasta. We wschodniej części kraju cofa się — wyznanie grecko-katolickie, wzrasta izraelickie a nadto w reprezentacyach małomiejskich — rzymsko-katolickie. Wzrostowi wyznania izraelickiego w reprezentacyach zachodnich a rzymsko-katolickiego w mało-miejskich reprezentacyach wschodnich odpowiada analogiczne zjawisko wśród całej ludności w większości tych gmin. Natomiast cofaniu się greko-katolików, a wzrostowi izraelitów w reprezentacyach wschodnich towarzyszy wręcz przeciwne zjawisko wśród ludności.

Poseł do ludu polskiego. Rok II, Nr. 2 (str. 129-44)

Treść: Koło polskie przy reformie finansowej Rzeszy niemieckiej. — Nowe podatki. — Domówienie o sprawie reformy. — Bezpośrednie i pośrednie podatki.

Poseł Napieralski ze zwykłym mu talentem broni stanowiska Koła polskiego w sprawie reformy finansowej Wywody sprowadza do trzech tez następujących: Gdyby Koło nie głosowało wspólnie z centrum i konserwatystami: 1) podatki byłyby jeszcze większe, mianowicie na ludność biedniejszą, 2) blok by istniał dalej na szkodę katolików i Polaków, 3) kanclerz Bülow, który nam Polakom dał się tak srodze w znaki, byłby pozostał dalej w urzędzie.

Wydawca: **Dr. Adam Skałkowski.**
Odpowiedzialny redaktor: **Dr. Józef Browiński.**

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska 46, ekspedycya ul. Murarska l. 11.

Drukarnia Ludowa we Lwowie, plac Bernardyński 7